

Białoruś chce nam sprzedawać tani prąd!

17 października 2018

Powstająca w obwodzie grodzieńskim na Białorusi elektrownia atomowa Ostrowiec ma mieć moc 2,4 GW. Pierwszy blok zostanie uruchomiony już w 2019 r. Z tego względu białoruski wiceminister energetyki zaproponował, aby nadwyżki taniej energii sprzedawać Polsce. Co na to polski rząd? Jeszcze w ubiegłym roku Piotr Naimski (pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej) oświadczył, że nie będziemy kupować energii z Ostrowca, a połączenia z Białorusią zostaną rozmontowane. Czy obecny dramat energetyczny Polski wymusi zmianę tej decyzji?



Według danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych (PSE) w 2017 roku – w stosunku do 2016 r. – Polska zwiększyła import energii elektrycznej z zagranicy. Sprowadziliśmy go łącznie 6753 GWh wobec 4929 GWh w 2016 r. Uwzględniając energię, którą wyeksportowaliśmy dalej (tj. 4159 GWh) okazuje się, że saldo było ujemne i wyniosło 2594 GWh.

Jeszcze gorzej wyglądają statystyki jeśli chodzi o rok obecny. Okazuje się, że w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca 2018

roku do Polski wpłynęło 4705,1 GWh energii elektrycznej, czyli o 43 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W tym samym czasie eksport polskiej energii za granicę spadł o 65 proc. do poziomu 905,6 GWh. Najwięcej energii w pierwszym półroczu sprowadziliśmy ze Szwecji (1704,8 GWh). Na drugim miejscu były Niemcy (1006,3 GWh), a na trzecim Litwa (930,6 GWh). Co istotne – import prądu we wspomnianym okresie z kierunku niemieckiego wzrósł 5-krotnie (porównując do analogicznego okresu roku 2017)!

W tych okolicznościach nie powinno nas dziwić oświadczenie białoruskiego wiceministra energetyki Michaiła Michadiuka: „Polska mogłaby importować z Białorusi energię elektryczną. Wychodzimy z założenia, że kwestie kwestie ewentualnego eksportu nadwyżek z Białoruskiej Elektrowni Atomowej pod Ostrowcem ureguje nie polityka, ale rynek, czyli konkurencyjna cena”.

Co prawda w marcu 2017 roku Piotr Naimski, który pełni funkcję pełnomocnika polskiego rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, powiedział, że Polska nie będzie kupować energii pochodzącej z Ostrowca, a interkonektor (łącznik umożliwiający przesyłanie prądu z jednego państwa do drugiego) na granicy polsko-białoruskiej zostanie rozmontowany, to jednak dziś wcale bym się nie zdziwił, gdyby władze w Warszawie musiały zrewidować swoje dotychczasowe stanowisko.

Sytuacja naszego kraju jest bowiem tragiczna. Nie dość, że polskie elektrownie nie mogą zaspokoić potrzeb gospodarki (bez importu energii groziłyby nam blackouty), to jeszcze produkowany w nich prąd jest obecnie zabójczo drogi. W jednym czasie zbiegło się kilka negatywnych czynników, wśród których najważniejsze to skokowy wzrost kosztów uprawnień do emisji CO₂ oraz brak własnej, nieemisyjnej elektrowni atomowej.

Według strony białoruskiej dwa interkonektory, wbrew oświadczeniom Naimskiego z ubiegłego roku, nie zostały jeszcze zdemontowane. Czy możliwe jest zatem to, że od przyszłego roku

dojdzie nam jeszcze jeden – po szwedzkim, niemieckim, litewskim i ukraińskim – tani kierunek importu energii elektrycznej?

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Na podstawie: [MSN.com](#), [BiznesAlert.pl](#), [WNP.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)